

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. Drukarnia znajduje się w rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Na nowy kwartał

można jeszcze „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać w drukarni, na pocztach, lub u listowego, który co dzień do każdej wioski przychodzi.

„Gazeta Olsztyńska“
z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny“
kosztuje jak dotąd na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Wszystkich stałych czytelników naszych prosimy również, aby o rozszerzanie Gazety pomiędzy krewnymi, sąsiadami i znajomymi się starali.

Płacz i zgrzytanie zębów

panuje u przeciwników naszych z tego powodu, że u nas wybrano Polaka do parlamentu. Tém większa radość i sława dla naszego ludu, której dzielnie się tą razą trzymał. Najwięcej biada naturalnie „Ermländische Zeitung“. Rozwodzi się ona w długich artykułach o przyczynach jakie spowodowały upadek kandydata centrum. Winę przypisuje pomiędzy innymi i temu, że u nas mało jest katolickich stowarzyszeń ludowych, a choć takowe są, na przykład w Olsztynie, Gietrzwałdzie i Butrynach, to stoją one pod zarządem osób świeckich, po części (o zgrozo!) nie Warmiaków. Zaczepia Ermlenderka i „Gazetę Gdańską“ z powodu jój opisu o zebraniu polskim w Wartemborku i powiada, że łatwo (!) się domyślić, kto tę ohydną (!) korespondencją pisał. Naturalnie i Gazecie Olsztyńskiej się dostało, boć tę Gazetę zaraz przy urodzeniu Ermlenderka na śmierć skazała a tu na przekór Gazeta żyje i na starość taką nie spodziankę Ermlenderce zrobiła. Dostał i tak zwany „Bund“ rólników, to jest więksi posiadaciele, za to, że głosy oddawali na naszego kandydata. Słowem dostał każdy, kto się

Ermlenderce pod rękę nawinął. Ale dziś już nas tak nie bolą te razy Ermlenderki, bo mało nimi dokazała. Odmawia Ermlenderka wszelkiej znajomości rzeczy w sprawach politycznych naszemu ludowi i w końcu przychodzi do tego przekonania, że koniecznie potrzebny jest nowy „Blatt“ w Olsztynie, który na drugi raz pouczy wszystkich, jak mają głosować!

Z naszej strony dodajemy, że do rozdwojenia w naszym okręgu wyborczym przyczyniła się niemało i Ermlenderka. Ta „stara ciotka z Brunsbergi“, jak ją żartobliwie nazywał olsztyński „Tageblatt“, tak urosła w powagę, że po prostu odsadza od czci i wiary każdego, kto by się ważył mieć inne zapatrywanie jak ona. Czy Polak, czy Niemiec powinien tylko jój słuchać w każdej sprawie, a jak tego nie chce, to Ermlenderka zaraz napisze, że to buntownik, że księży nie słucha, a żeby mogła, toby i z Kościoła go wykleła. Ale ostrzy panowie nie rządzą długo, powiada niemieckie przysłowie. Więc i Ermlenderki bać się przestano. a wpływy jej „skureczyły“ się bardzo, jak ostatnie wybory pokazały. Czy pomoże co nowy „Blatt“, jaki od 1-go października tu rozpocznie wychodzić, zobaczymy. W każdym razie musiałby być innym od „Ermlenderki“ i dawniejszej „Volksztg.“, i nauczyć się szanować przekonania innych, aby i jój przekonanie szanowano.

Podobnie jak u nas, postąpił sobie lud polski i na Ślązku przy ostatnich wyborach. Jak już pisaliśmy, w okręgu Bytom-Tarnowice postanowiono naprzeciw dzielnemu posłowi panu Szmuli, którego lud ślązki bardzo kocha i poważa, ks. dziekana Nehrlicha z Piekar. Duchowni prawie wszyscy występowali przeciw p. Szmuli, a lud jednak 20 tysiącami głosów go wybrał. U nas postawiono znowu księdza Wolszlegiera naprzeciw p. Rarkowskiemu, a pomimo tego, że i tu duchowni przeciw swemu konfratrowi wystąpili, lud wy-

brał go posłem. Stało się to tak na Ślązku jak i u nas przez nacisk jaki na lud wywierano, aby wbrew swemu przekonaniu głosował. Nie pomogą więc teraz gniewy, tylko jedyna nauka pozostaje na przyszłość, aby pozostawić wolność głosowania każdemu według jego przekonania, a uniknie się takiego rozczerowania, jak tą razą.

Co słyszać w świecie?

Niemcy. Sruba podatkowa bez końca! „National Ztg.“ pisze, że choć parlament niemiecki przyjmie projekt wojskowy, to w Niemczech jeszcze będzie za mało wojska w stosunku do Francji. Po przyjęciu projektu, aby Francji dorównać, Niemcy winny kapitanów przy swój armii powiększyć o 1730 ludzi. Piękne doprawdy widoki na przyszłość! 1730 kapitanów kosztować będzie rocznie 6 milionów marek, nie wliczając już w to tych żołnierzy, których kapitanami mają do swych usług. Gdyby zaś liczba kapitanów miała być powiększoną, to musiałaby być powiększoną i liczba zwyczajnych oficerów. Do czego w Niemczech jeszcze nie doprowadzimy!

— W Strassburgu i Lubece (Lübeck) zaszły z powodu wyborów zaburzenia. W Lubece odbyły się wybory ściślejsze już 22 czerwca między posłem wolnomyślnym a socjalistą. Skoro stwierdzono, że poseł wolnomyślny zwyciężył większością tylko 150 głosów, socjaliści rozbiegli się po mieście i zaczęli w zaciętości swej wybijać szyby, hałasując i łącząc przywódców partii wolnomyślnych. Po pewnym czasie udało się policji przywrócić spokój.

— W stolicy Bawaryi Monachium (München) zachorował cały regiment żołnierzy z przyczyn urzędowo jeszcze nie stwierdzonych. Dziesięciu żołnierzy dotąd umarło. Właściwą przyczyną mają być popsute jarzyny suszone, które żołnierzy żywiono. Zaniepokojenie z tego powodu w mie-

ście wielkie, tem więcej, że władze wojskowe o całym zajściu mileżą.

Francya. W południowej Francyi, cholera zaczyna się coraz więcej rozszerzać. W Tulonie, w ostatnich dwóch miesiącach, zmarło 38 osób, a w okolicy 150. W Montpellier, pojawiła się od tygodnia i codziennie wyrzyna po kilka ofiar. Z miasta Alais, epidemia przeniosła się do miasteczek i wsi okolicznych. Chorzy składają się głównie z osób, które opuściły Alais. W Privat zaszły 2 wypadki, w Avignonie 1, w Gette 4 i Frontignau 3. Wszystkie te miasta położone są na południu Francyi i drogą lądową, miejmy nadzieję, cholera nie przedostanie się do północnej i środkowej Europy. Inna rzecz się ma z drogą morską i tutaj według rozporządzeń kongresu drezdeńskiego, powinny być zastosowane najostrożniejsze środki ostrożności.

Wynik wyborów.

Przy ściślejszych wyborach w sobotę, dnia 24 czerwca otrzymali głosów:

	Wolszlegier.	Rarkowski.
Kramerowo	25	12
Dąbrówka	47	11
Dobreg	16	14
Dere	3	127
Wójtowo	70	5
Szatanki	22	1
Gilawy	78	16
Kiersztanowo	41	12
Kierzliny	37	8
Stary Kokendorf	14	26
Leszno Wielkie	40	3
Maruny	48	2
Naglady	34	21

DWAJ WSPÓLNICY

czyli

każda zbrodnia wykryje się z czasem.

Powieść ludowa przez E. z K. P.

19)

(Ciąg dalszy).

— Gdy tak pewnego razu w jesieni przechodziłem przez las w okolicy miasta P usłyszałem w oddaleniu jęk i wołanie o pomoc, pobiegłem co tchu w tę stronę i ujrzałem o kilka kroków od drogi w zagajeniu dwóch ludzi w zaciętej walee. Twarz jednego z nich była ku mnie zwróconą, widziałem ją tylko przez chwilę lecz jej rysy pozostały mi na wieki w pamięci a ile razy patrzyłem na ciebie, przypominała mi się mimowolnie. Że tu szło o śmierć lub życie było widocznym. Wtém w ręku napastnika zabłysnął sztylet. Widząc to z daleka biegłem jeszcze prędzej, chcąc przyjść na ratunek napadniętemu, lecz jeszcze byłem oddalony o kilka kroków, kiedy ujrzałem jak morderca utopił sztylet w piersiach nieszczęśliwego, który się powalił na

	Wolszlegier.	Rarkowski.
Naterki	35	2
Pluski	49	1
Polejki	—	24
Pupki	17	23
Silice	8	8
Sętal	1	104
Stary Wiercub	15	48
Wemity	30	—
Otry	27	3
Ruchlawki	6	51
Stryjowo	2	62

Rozmowa przed wyborami.

We czwartek, 15 czerwca, w dzień wyborów, odbyła się na pewnej plebanii następująca pogadanka pomiędzy księdzem a parą (głędaczami), która wraz z świadkami przyszła zameldować zapowiedzie.

Ksiądz: Macie już kartki na wybory?

Chłop: Mamy, proszę Jegomości.

Ksiądz: A na kogo, czy na wszystkich?

Chłop: My mamy tylko na księdza Wolszlegiera.

Ksiądz: Czemu wy chcecie na księdza Wolszlegiera głosy oddać?

Chłop: Bo to jest nasz polski kandydat.

Ksiądz: Słuchajcie mnie, słuchajcie waszych księży, my wam dobrze życzymy, nie dajcie głosów na Wolszlegiera, dajcie na Rarkowskiego.

Chłop: Nigdy proszę Jegomości nie damy na Rarkowskiego głosów naszych. My są Polacy i tylko na Polaka głosy nasze oddamy, bo tylko Polak za nas dobrym posłem być może, Rarkowski zaś jest Niemiec. Jest też już bardzo lichy, kiedy ksiądz katolicki odmawia, aby jego bratu, księdzu katolickiemu głosy nie oddawać. Ks. Wolszlegier będzie naszej Wiary bronił zarówno z katolikami niemieckimi i przytém będzie bronił naszej mowy polskiej.

Ksiądz: Słuchaj tylko. Pan Rarkowski jest rodowitym Warmiakiem i on obiecał mowy polskiej bronić w słusznych rzeczach,

ziemię. Strumień krwi wytoczył się z rany i oblał ziemię na której walczyli.

W tej chwili wpadłem na mordercę i schwyłem go za kołnierz: Niegodziwco! — zawołałem, — Bóg zesłał ci świadka twojego niegodziwego czynu, pojdź teraz prosto do sądu, aby twoja głowa spadła pod mieczem kata.

Morderca przestraszony jęczał i drżał cały: Puść mnie! wołał, dam ci pieniędzy ile tylko potrzebujesz, ale mnie nie wydawaj.

— Ty mi dasz pieniędzy? zawołałem. — ty, który dla nędznych kilku talarów napadasz w lesie podróżnych?

— Nie kilka talarów, ale kilkadziesiąt tysięcy talarów, — rzekł przebiegle zabójca.

Mówiłem ci już, jak niecierpiałem biedy i jak mnie wstyd było powrócić do domu bez grosza. Bogactwo, to było zawsze najmilszym moim marzeniem, pieniądze jedynym celem mego życia. Dla tego zacząłem słuchać ciekawie. Dotychczas byłem

a więcej znaczy kiedy poseł z centrum co przemówi za polską mową, jak rodowity Polak. Bo jak Polak przemawia, to tam mówią: E, co tam, Polacy to zawsze niespokojni (!?) Po drugie, czemu się tu ten ksiądz woiska, on jest z drugiej dyecezyi, kiedy chciał za posta, to się miał nas najprzód zapytać.

Chłop: Jegomości, na Warmii są księza ducha niemieckiego, toby czy tak nie przystali. Pan Rarkowski przez trzy lata nie nas nie bronił, a co Jegomości mówi, że jest obcy, toć nie szkodzi, bośmy przed trzema laty postawili Warmiaka i katolika dobrego w osobie pana Szczepańskiego z Lamkowa, a czy nie było to samo, a toć wtedy pan Szczepański był wprzód ogłoszony kandydatem niż Rarkowski.

Ksiądz: Toć ten ksiądz nie przejdzie.

Chłop: To nie szkodzi, ale my pokażemy światu, że my są Polacy i żądamy, aby nam się nie działa krzywda w szkole i w kościele.

Ksiądz: Powiedz mi też, co wy macie za krzywdę w szkole i w kościele i kto was tak podburza, bo ja tu już na kilku takich trafił.

Chłop: Jegomości, nas nikt nie podburza, to nasze serce czuje i nasz rozum pokazuje, że my mamy wielką krzywdę. Najprzód dzieci nasze muszą się uczyć tylko po niemiecku religii.....

Ksiądz: Toć my księza są za to odpowiedzialni, kiedy się one tylko nauczą, to jest wszystko jedno. Ja sam nie myślałem, żeby dzieci tak dobrze po niemiecku umiały, a Pan Bóg rozumie tak dobrze po niemiecku jak i po polsku. Toć i ja modłę się po łacinie, a też mi Pan Bóg rozumie, więc to wszystko jedno.

Chłop: Nie Jegomości, to nie jest wszystko jedno, bo dzisiaj dzieci tak się nie nauczą, żeby wszystko zrozumiwały.....

Ksiądz: Czyś ty był „szulzpektorem“, czyś ty dzieci egzaminował? Kiedy ja mówię, że rozumieją, to mi wierz.

Chłop: Jegomości, my rodzice możemy lepiej egzaminować, jak „szulzpektor“. Dziecko „fafluje“ po niemiecku, a jak się spytam, czego się uczy, lub o czym mówi, to

niewinnym, tu dopiero zaczyna się mój występ.

— Zkądżebyś mógł wziąć te tyśiące? — rzekłem.

— Tam na bryezce leży trzos z pieniędzmi, — rzekł nieznajomy, — ażeby je nabyć, zabiłem tego pana. Choć się niemi podzielimy, będzie dosyć dla nas obudwóch. Umarły się już i tak nie obudzi. Przystań na to, lepszego interesu nie zrobisz w życiu. Gdy mnie zaskarżysz nie ci z tego nie przyjdzie, a może cię też kiedy śmierć wśród lasu dogoni, — dodał z złośliwym spojrzeniem.

To było dosyć powodów, aby mnie skłonić do grzechu. Nie spojrzawszy już na zabitego, odeszliśmy od niego i udaliśmy się na drogę gdzie stała bryczka zaprzęzona jednym koniem, którą ów niebożczyk sam powoził, jak to w owej okolicy był naówczas zwyczaj. Tam wypakowaliśmy szybko wszystkie rzeczy i wyjęli trzos z pieniędzmi w którym się 50,000 talarów w złocie i papierach znajdowało. Teraz dopiero nabrałem jakiegoś dziwnego odwagi.

nie wie. Gdy ja chodziłem do szkoły, to przynajmniej pięć razy katechizm przeszedł, a wiele to nie rozumiałem, choć się uczyłem po polsku. A takie dzieci co się parę słów po niemiecku wyuczą, mają już po niemiecku katechizm rozumieć? Nigdy. Po niemiecku nie rozumieją, po polsku się nie uczą, a jak wyjdą ze szkoły, to nic nie znają. Najprzód idą paść, to niemieczyzną zapomną, a katechizmu nie rozumiają. Jak podrosną, to jadą do Westfalii lub Pomeranii, to się tam po niemiecku douczą w gronie socjalistów. Taki już nie będzie nasz, ale socjalista, bo religia była w nim licha zaszczerpiona. Dziewczęta to choćby i wcale po niemiecku nie rozumiały, toby było lepiej, bo jak umieją po niemiecku, to jadą do Berlina, Pomeranii lub Westfalii, a co się tam z nich zrobi, to o tym wszyscy wiemy.

Ksiądz: Płonne obawy, my wiemy, że dzieci mogą dobrze po niemiecku, ja się nawet tego nie spodziewałem, żeby tyle mogły, a w kościele żadnej krzywdy nie macie.

Chłop: Czy Jegomość myśli, że kiedy tam na chórze podczas mszy św. zaśpiewają po niemiecku, to my się radujemy? Gdyby tylko Jegomość o tym wiedział. Nawet taki co nie jest uczony, a szemra na to.

Ksiądz: Słuchaj, ja byłem we wtorek w Wartemborku w dzień św. Antoniego na nieszpórach w kościele, tam się aż uradowałem, gdy usłyszałem po niemiecku nieszpór śpiewany, bo gdy byłem chłopcem, to też tak śpiewałem. Ja też chcę czasem moim niemieckim parafianom radość sprawić, a wy wcale krzywdy nie macie.

Chłop: W naszej parafii nie ma Niemców, bo tych kilku co są z rodu Niemcy, to już dawno mówią dobrze po polsku. Gdyby nas zaś tak ze sześciu Polaków poszło do Gutsztata a umielibyśmy po niemiecku, czyby nam tam dali po polsku śpiewać lub kazania nam prawili?

Ksiądz: Gdyby była i w Gutsztacie dostateczna liczba Polaków, toby i tam było po polsku. Nawet w Westfalii są polskie kazania i polski śpiew w kościele. Nie trzeba być tak zazdrosnym, trzeba być sprawiedliwym. Myślę, żeś was teraz przekonał.

— Jak się nazywał ten pan? — zapytałem.

— Telhas, jeden z najzamożniejszych dziedziców tej okolicy, — odpowiedział zbrodzień.

— A ty? — zapytałem.

— Ja Mateusz Stredel, czeladnik stolarski z miasteczka Z, — odpowiedział.

Więc słuchaj rzekłem: Zamileczę twoją zbrodnię, ale pod tym warunkiem tylko, że wezmę wszystkie te pieniądze do siebie, a tobie dam tylko z nich czwartą część i to dopiero wtenczas, kiedy wszelkie poszukiwania zamordowanego ustana.

Mateusz Stredel chciał się temu opierać, lecz ja powiedziałem mu krótko: Chcesz albo nie? to mi za jedno; w tej chwili biorę pieniądze odnoszę je do sądu, a ciebie chwytam i oddaję policji.

Chcąc nie chcąc musiał zbrodzień przystać i oddał się w milczeniu z kilkaset talarami które mu dałem na drogę.

Ja tymczasem pozostawiłem wszystko w lesie i śpiesznie udałem się

Weźcie kartki na Rarkowskiego, słuchajcie mnie.

Chłop: Nie Jegomość, ja nie dam na Rarkowskiego.

Ksiądz: Ale wy obaj weźmiecie, co?

Chłopi (dwaj iuni): No toć niech nam Jegomość da.

Chłop (pierwszy): Jegomość, ale oni nie oddadzą na Rarkowskiego, oni to samo czują co i ja, tylko są tu tchorze. (Oddali oni też kartki na naszego kandydata.)

(Podobne odmawianie powtarzało się prawie wszędzie. Red.)

Rodzice polscy uczyć dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Z dniem 1 kwietnia 1894 ma tu zostać otworzoną sześcioklasowa szkoła średnia dla chłopców w której uczyć będą po francuzku i po angielsku. Uczeń tej szkoły po ukończeniu takowej będzie miał prawo do jednorocznej służby wojskowej. Szkolne wynosić będzie 48 do 60 m. Potrzebna jest do otwarcia tej szkoły dostateczna liczba uczniów, więc magistrat wzywa tych rodziców, którzyby dzieci swe do tej szkoły posyłać zamierzali, aby się już teraz zawczasu zgłaszali.

Z powiatu. Gospodarz Jan Szyporowski wybrany i potwierdzony został jako ławnik w Wipsowie.

— Straszne nieszczęście wydarzyło się w poblizkiej wsi H. Przy rżnięciu siczki w stodole posiadziela L. pękło w niewytłomaczony dotąd sposób koło pędowe. Kawał tego koła trafił pastucha N. tak niebezpiecznie w głowę, że rozbił mu czaszkę i śmierć natychmiast nastąpiła.

w dalszą drogę. Wiele jeszcze miesięcy przeżyłem po różnych miastach, do domu zaś napisałem, że wygrałem wielki los w loteryi i nakoniec powróciłem, zakupiłem te tutaj pola i lasy i odtąd prowadziłem tu dalej to życie nędzne i nieszczęśliwe, bo za trute najgorszem cierpieniem na ziemi, to jest zgryzotami sumienia. Mateuszowi Stredel dawałem obiecaną część w pomniejszych sumach, gdyż lękałem się aby nie wpadł w podejrzenie, gdyby wiele pieniędzy u niego widziano; lecz przez to ściągnąłem na siebie w nim dręczyciela, przed którym spokojnej chwili nie miałem. Bardzo mnie dziwi jednakże dla czego on niespalił dawno tego obdarzonego surduta, lecz to już pewnie Bóg tak nadał, aby przez to wszystko na jaw wyszło. Ja zaś zachowałem ów sztylet, który podniosłem w owej okropnej chwili z ziemi, aby mu grozić okazaniem go jako dowód jego zbrodni przed sądem, gdyby mi za nadto miał dokuczać.

Jaś wysłuchał z niezmierną uwagą powieści starca, gdy tenże skończył,

* **Stekiny.** Młody August Wenski, syn zmarłego Józefa Wenskigo i żyjącej jeszcze żony jego Katarzyny z domu Guskiej, wyjechał w czwartek, dnia 29 czerwca do Limburga, gdzie wstępuje do klasztoru.

* **Brunswald.** W zeszły poniedziałek zostały tu fundamenta pod nowy kościół katolicki ukończone. Kamień węgielny poświęcił ks. kanonik Karau z Olsztyna. Zamurowano w fundamencie dokument w którym stoi, że stary kościół zbudowany został w roku 1363, a więc stał 530 lat. W początkach siedemnastego stulecia został ten kościół w części przez ogień zniszczony, wnet atoli znowu pobudowany i dnia 19 listopada 1617 r. konsekrowany. Teraz groziło kościołowi zawalenie, bo przez kopanie mogił dla zmarłych tu przy kościele fundamenta nie mogły się ostać i mury rozeszły się o więcej niż stopę, że je podeprzeć musiano, aby dach się nie zarwał. Po roku 1860, ówczesny proboszcz ks. Kaupowicz widział już, że kościół jest za mały. W roku 1843, przy przybyciu ks. Kaupowicza było 700 komunikantów, 1866 r. 1000, teraz jest ich już 1475, ponieważ z powodu roboty w blizkim leśnictwie Buchwaldzie wielu robotników do naszej parafii się ściąga. To też już śp. ks. Kaupowicz począł zbierać ofiary na budowę kościoła, tak, że mały fundusz urósł. Teraz przez dar najprzew. ks. Biskupa i innych panów fundusz ten się powiększył tak, że można było budowę kościoła rozpocząć. Mieszkańcy naszej parafii są po części niezamożni i dla tego zasyła się prośbę do takich, którym zbywa, aby nie żałowali grosza na nasz kościół ofiarować, a Pan Bóg im to tysiąc-krotnie wynagrodzi.

* **Z reszelskiego.** Z wieski Kabin wyjeżdża w tych dniach syn gospodarski F. Heinrich do Palestyny, gdzie chce wstąpić do klasztoru.

* **Sztum.** W Barlewicach obwiesił się w zeszły poniedziałek pa-

odetchnął lekeiej i rzekł: Dzięki Najwyższemu Bogu, że nie wy jesteście mordercą mego dziadka, jak was już posądzać zacząłem.

— Mordercą nie. — odpowiedział Kulig, — ale złodziejem, rabusiem waszego majątku. Ale nie będę już wspominał ile on mnie cierpień, nocny bezsenny i zgryzoty kosztował. Trapiło mnie też to nemiło, że nie mogłem odkryć prawych jego spadkobierców, kiedyś nakoniec postanowiłem naprawić wyrządzoną krzywdę. Ale teraz Jasiu, mój testament jest nieważny — bo wszystko co tu jest — jest twojem. Teraz idź, donieś o tym sądowi, a jestem gotów przyjąć z pokorą zasłużoną karę. (Dokończ. nastąpi.)

stuch Wólk na polu w swojej budzie. Powód samobójstwa ma być zniechęcenie się do życia. -- Grasuja tu pytocie, w skutek czego w powiecie kilka szkół zamknięto.

W Malborku utopił się w Nogacie czeladnik krawiecki St. -- W nocy z 24 na 25 obwiesił się tu szewc K. Powód nieznany.

* **Chełmno.** W krótkim czasie wybuchło tu w okolicy pięć pożarów. Ostatni pożar podłożony niecną ręką wybuchł 23 b. m. po 10 godz. w nocy w zabudowaniach p. Logi. Zgorzały zaprząg konna, maszyna do sieczki i już się zajęła oweczarnia, gdy przybyła sikawka i ugasila szerzacy się ogień. -- Z powodu przy-

właszczenia sobie powierzonych pieniędzy pozbawiono urzędu listonosza Kozłowskiego. Pewien właściciel z Dąbrowki wręczył mu przeszło 300 mrk. do oddania na poczcie. Kozłowski, któremu kłopoty pieniężne bardzo dokuczały, zabrał 83 mrk., ażeby pokryć najpilniejsze długi. Gdy po upływie trzech dni właścicielowi pieniędzy nie dostarczył kwitu pocztowego, zasięgnął tenże na poczcie wiadomości i dowiedział się ku swemu zdziwieniu że tam pieniędzy nikt nie oddał.

* **Lalkowy** w Pr. Zachod. Żandarmowi z Kopytkowa udało się pochwycić świętokradcę, który nie tylko skarbenkę do ofiar okradł, lecz

też jeszcze 60 m. z kasy kościelnej wykradł. Jest to 25 letni Hipolit Kotowski. Zdradził się przez wydawanie wiele pieniędzy na rozpalające napoje, cygary itd.

EPILEPSYA.

Cierpiący na kurcze i nerwy znajdą pewne uzdrowienie według jedynej i tysiącrotnie wypróbowanej metody. Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnymi.

OFFICE SANITAS

57. Boulevard de Strasbourg

PARIS.

Fabryka pieców

F. Lehnardt,
Olsztyn, ul. Olsztynkowa,
poleca wszelkie gatunki

pieców

po tanich cenach.

Polecam mój wielki skład

tapetów

po jak najtańszych cenach.

F. Niplow,
Olsztyn, ulica gusztacka 1.

Masło Miód

9 funtów optacono za zaliczka.
Masło stołowe codziennie
świeże . . . M. 7.25

Miód do picia naj-
lepszy . . . " 5.—

Miód z kwiatów dla
chorych na piersi " 5,50.

4 1/2 funta masła
4 1/2 f. miodu . . . " 6,50.

Pióra gęsie śnie-
żno białe
bez kurzu, z puchem, darte
2,60, niedarte 1,60 mrk. za f.

M. Kupfer i Anderman,
Buczacz 89 (Galizian.)

Mój leśny

plan nr. 6,

w Königreichu, 47 morgów
duży, w tém 40 morg roli
a około 7 morg lasu i no-
wa stodoła pod dachówką,
chęć z wolnej ręki w ca-
łości albo morgami sprzedać.

LUDWIK DURAND
grózek,

Stary Wartembork,
(Alt-Wartenburg.)

J. Piontek, mistrz szewski w Olsztynie, rynek nr. 28

wykonuje wszelkiego rodzaju obuwie dla mężczyzn, niewiast i dzieci.

tanio i akuracnie,

Reparacye wykonują się szybko i starannie.

Nizkie ceny, dobry towar.

Żelazo w sztabach, osie, kapsle, narzędzia rolnicze,

najlepsze węgle kowalskie,

wszystkie gatunki stali,

obicia do drzwi i okien,

jak i wszelkie materiały do budowlu poleca jak
najtaniej

J. Mondry,
skład żelaza.

Szanownej Publiczności podaje niniejszém do
wiadomości, że otworzyłem interes

używanych już ubrań

dla mężczyzn i dzieci, paltotów po najniższych
cenach.

A. Abraham, piekarz,

Ulicą prosta nr. 18.

Do wykonywania studzien

poleca się

KOLAKOWSKI

w Wartemborku.

Dla osób

z krótkim wzrokiem!

Książka do nabożeństwa:

„Proście, a będzie wam dano.”

Zbiór nabożeństwa ka-
toliczkiego z książek aprobo-
wanych wyjęty. Za pozwo-
leniem najprzew. **Ks. Biskupa**
warمیńskiego. Wydawni-
ctwo to usuwa brak książki
do nabożeństwa z **dużemi**
literami w małym formacie.
Zwłaszcza mężczyznom ze
słabym wzrokiem przyda się
powyższa książka. Stron 493.

Na składzie w drukarni

„Gazety Olsztyńskiej.”

Makulaturę

ma na sprzedaż drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej.”